Nr. 3. We Lwowie Poniedziałek dnia 3 Stycznia 1887. Rok XX.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 35 cnt. od wiersza.

Lwów 2. stycznia.

Podczas gdy dyplomacja europejska pracuje jak najgorliwiej nad jątrzeniem ludów bałkańskich, one powodowane dobrze zrozumianym interesem własnym, zapominają o chwilowych swarach i wyciągają ku sobie dłoń przyjazną. Łakoniczna depesza zawiadomiła świat, że komisja dla uregulowania serbsko-bułgarskiej granicy ukończyła swe prace w ten sposób, iż sporny okręg Bregowa został przyznany Serbji.

Najważniejszy więc powód niesnasek i zawiści zaszwu, który zeszedł na polu walki przesiąkłem krwią bratnich ludów, dziś już nie istnieje, a szczera i sumienna przyjaźń ułagodzi wzajemne pretensje.

Jak wiadomo, Rosja już w chwili pierwszego posiedzenia komisji, zaprzeczyła rejencji bułgarskiej prawa odstępowania jakiejś części kraju na rzecz Serbji. Leżało to naturalnie w jej interesie, ażeby jak najdłużej podtrzymać spór bratnich narodów i dalej jak dotąd łowić ryby w mętnej wodzie.

Mimo usilnych zabiegów musiał gabinet petersburski przyjść do przekonania, że ludy bałkańskie są już dość dojrzałe do przejrzenia ukrytych zamiarów carskiego Rządu, i że pragną załatwić domowe nieporozumienia bez obcej interwencji.

Fakt ten jest nader pocieszającym.

Wskazuje on, że w godzinie grożnego niebezpieczeństwa, ludy te staną obok siebie celem obrony wolności i niepodległości narodowej, a jakkolwiek „naddunajska konfederacja“ istnieje na razie tylko w mglistej krainie kombinacji, mimo to jednak nie da się zaprzeczyć, że idea ta istnieje i powoli dojrzewa.

Podobnie jak Ludwik Napoleon przyczynił się do rychszego urzeczywistnienia idei zjednoczenia Niemiec, tak i Rosja swojem postępowaniem, grożącem interesom wszystkich krajów naddunajskich, zmusza je do łączenia się z sobą i zgodnego postępowania.

Dla tych zaś, którzy będą zmuszeni kiedyś podnieść rzuconą im rękawicę i stanąć w obronie praw i idei, po które sięga zaborcza dłoń caratu, jest to nie małą pociechą, że aljans ludów bałkańskich będą mieć po swojej stronie.

Korespondencje.

Praga 28. grudnia.

(*Poprzednia korespondencja. — Przyczyna i skutki secesji. — Spodziewana dymisja namiestnika br Krausa*).

(jk.) Widocznem jest że wszystkie listy, które wysłałem 22. b. m. t. j. w dniu secesji, zaginęły, i że wskutek tego nieotrzymaliście, lub otrzymaliście zapóźno (nie otrzymaliśmy wcale. Przyp. Red. *Dz. Pol.*) sprawozdanie z posiedzenia Sejmu czeskiego, na którem Niemcy spełnili krok tak pamiętny. Ponieważ dziś fakt ten gruntownie każdemu znany, więc do wiadomości, które o nim podaliście, nie wiele mogę dodać.

Dowiaduję się jednak o kilku rzeczach, które rzucają światło na genezę całego wypadku. I tak dziś już zapewnić można, że secesja była dawno przygotowywaną, i że wniosek **Plenera** był tylko bezpośrednią do wykonania jej przyczyną. Za tem też przemawia zdanie wypowiedziane mi przez dra **Schmeykala**, że wniosek Plenera bynajmniej nie był wstanie (*geeignet*) uregulować stosunki czesko-niemieckie i tylko jako wstęp do akcji regulacyjnej służyćby musiał. Że secesja z góry była ukartowaną, wynika także z tego, że nastąpiła na ostatniem posiedzeniu przed świętami. Z ferji chciano widocznie skorzystać, aby się swobodnie rozpatrzeć we wrażeniach i skutkach przez exodus wywołanych, a kto wie, może upatrzeć kogoś, komuby można podać dłoń, uwolnioną od niedobrowolnego uścisku sąsiedniego.

Wiadomo też już dzisiaj, że nie jest prawdą, o czem donosiły *Nar. Listy*, jakoby dr. **Schmeykal** był do ostatniej chwili projektowi secesji przeciwny i tylko większości uległ. Przeciwnie doszło mię zapewnienie ze źródła wiarogodnego, że dr. Schmeykal był inicjatorem tego projektu.

Na stronie czeskiej, mianowicie w jej poważnych kołach, cały wypadek wywarł wrażenie wielce przykre, z którem się też nie tajono i któremu tak *Politik* jak *Hlas Nar.* dały wyraz. Tylko młodoczeskie, nigdy taktu a nawet logiki nie mające pisma, przedstawiały łatwowiernym swym czytelnikom secesję jako jakieś zwycięztwo Czechów.

Ktoby tu był zwyciężony? Każdy autonomista ubolewać tylko może nad tem, co się tu stało. To prawda, że Niemcy nie mieli dostatecznej przyczyny do tak stanowczego kroku, bo w cóż by się obrócił parlamentaryzm, gdyby każda mniejszość za odrzucenie przez większość jednego swego wniosku, miała Parlament opuszczać. Prawda i to, że pełnej gwarancji, jakiej się ze słów Schmeykala można było dorozumiewać, gwarancji, iż żaden wniosek niemiecki nie przepadnie, Niemcy otrzymać nigdy nie mogą. Ale jakież to dziwactwo na tych podstawach przepowiadać, że „już nikt w Czechach nie będzie teraz rządził, tylko Czesi“ itp.

Nietylko dobrych następstw dla Czechów po secesji niemieckiej spodziewać się nie należy, ale cieszyć się będzie można, jeżeli jej następstwa dla czeskiej ludności nie będą bardzo złe. I jakżeby inaczej być mogło? Którażto porażka przynosi błogie dla tych owoce, którzy ją ponoszą?

Według tego zaś, co mi z kół klubowych, mianowicie od jednego z wpływowych posłów czeskich wiadomo, cała taktyka Klubu i przedstawicieli wielkiej własności w obec wniosku Plenera miała za cel zapobiedz wypadkom, któreby otworzyły nowe między Niemcami i Czechami przepaście. Przedewszystkiem dla wniosku, gdyby miał dojść do drugiego czytania, łatwo już przewidzieć, że referentem jego byłby niezawodnie **Młodo-Czech**. Powtóre przekazanie wniosku komisji wywołałoby ze strony młodoczeskiej całą nawałnicę przeciwwniosków. Książę Karol **Szwarcenberg** tedy uważał za najkorzystniejsze dla interesu zgody, motywowane przejście do porządku dziennego. Znaczyło to krzyż nad wnioskiem Plenera, w chwili, kiedy wniosek ten zaczął już budzić z obu stron namiętności, kiedy jednak—jak sądzono—w Klubie czeskim namiętności jeszcze łatwo uśpić się dadzą. Gdyby Szwarcenberg wiedział, co czyni, nie wnosiłby przejścia do porządku dziennego. Zaniedbano się z Niemcami porozumieć i to była przyczyna wszystkiego. Zamiary jednak rozstrzygających w Klubie czeskim osób były **pojednawcze**, a rezultaty okazały się w obec tych zamiarów antypodyczne. Loicznie więc jest to porażka, którą poniósłszy, mędrsi z Czechów zaraz odczuli.

Obawa bardzo daleko sięgających następstw kroku Niemców nie ustała tu do dziś. Mianowicie też dziś już informowani z niepokojem spoglądają na pałac Namiestnictwa i spodziewają się tam zmian, które niekonieczniebу mogły być dla Czechów korzystne.

Namiestnik br. **Kraus** reprezentował do ostatniej chwili posiedzenia 22. bm. wytrwale i nadzwyczaj gorliwie pojednawczy kierunek polityki hr. **Taffego**. Jak zapewniają, secesja zachwiała jego nadzieję w skuteczność swoich zabiegów tak dalece, że usunięcia się tegoż z dotychczasowego stanowiska nie należy uważać za rzecz nieprawdopodobną. Byłby to najbliższy, dla Czechów niekorzystny, skutek niedość ostrożnego *coup* ks. Schwarcenberga.

Niewiadomo, o ile w związku z temi przewidywaniami stoi podróż p. namiestnika do Wiednia, gdzie wraz z księciem Jerzym **Lobkovicem**, marszałkiem Sejmu, zdawał cesarzowi podobno relację z wypadków w Sejmie.

Petersburg 26. grudnia.

W ostatnich czasach głosiły dzienniki niemieckie, że pomiędzy Rosją a Francją nastąpiło pewne zbliżenie się, a niektóre pisma zapewniały nawet, że doszło już do przymierza zaczepno-odpornego. Doniesienia te pozbawione są wszelkiej podstawy i powstały w skutek nominacji p. Laboulaya ambasadorem francuskim w Petersburgu, ulubieńca cara Aleksandra III. Przed dziesiątkiem lat p. Laboulaye był znacznym urzędnikiem ambasady francuskiej i pozyskał względy dzisiejszego cara z powodu nadzwyczaj wesołego humoru, dowcipu, tych zalet towarzyskich, które na dworach panujących prawie zawsze popłacają. Owoż gdy teraz opróżnionem zostało stanowisko ambasadora francuskiego i zapytano na dworze petersburskim poufnie, który z kandydatów wymienionych byłby najmilej widzianym, miał car zapytać, dlaczego nie ma Laboulay'a w propozycji. W skutek tak objawionego życzenia cara nastąpiła nominacja Laboulay'a, ale car, którego ekscentryczne i nerwowe usposobienie znane jest całemu światu, zapomniał prędko o tem, że niedawno pragnął widzieć na swoim dworze Laboulay'a. Mogę was bowiem zapewnić, że przyjęcie, jakiego doznał nowy reprezentant Francji ze strony cara, nie było tak serdecznem, jak głoszą dzienniki oficjalne w Rosji i we Francji. Przeciwnie miałem sposobność słyszeć od osoby, która pozostaje w ciągłych relacjach z ambasadą francuską, że p. Laboulaye miał być przyjęciem u cara rozczarowanym. Doniesienia więc o przymierzu francusko-rosyjskiem są niczem innem, jak kombinacjami dziennikarskiemi z powodu dawnych sympatyj cara dla p. Laboulay'a, nie odpowiadają jednak istotnemu stanowi rzeczy. Natomiast nie ulega wątpliwości, że stosunki pomiędzy Niemcami a Rosją, zaczynają przybierać znamiona dawnej kordjalności.

W ostatnich dniach obiegały tu pogłoski, że car zastrzelił niemieckiego attaché wojskowego, to znów, że znieważył kilku członków ciała dyplomatycznego i t. d. Pogłoski te okazały się tylko w części prawdziwemi. Wiadomo, że car w ostatnich czasach jest bardziej rozdrażniony jak zwykle, głównie z powodu stanowczego orzeczenia jednego z lekarzy paryskich, który powołany został przez Botkina, że choroba następcy tronu jest nieuleczalną. Tu nadmienić muszę nawiasowo, że następca tronu podsłuchał rozmowę Botkina z lekarzem francuskim, wyszedł ze swojego pokoju i wypoliczkował Francuza, który udał się wprost do konsulatu Rzeczypospolitej żądając opieki i konwoju do granicy. Przed odjazdem kazał go car zapytać, jakiego żąda wynagrodzenia za tę zniewagę. Na to odpowiedział profesor paryski, że się namyśli i później odpowie. Powróciwszy do Paryża, ogłosił publicznie ten fakt brutalności syna carskiego. Otóż wracając do rzeczy, wśród takiego ciągłego rozdrażnienia car zachowuje się częstokroć tak, że robi wrażenie kompletnego szaleńca. Przewidują mu się wszędzie zaczajeni ludzie, godzący na jego życie, każe więc ciągle rewidować swoje pokoje, przenosi się z jednego skrzydła pałacu na drugie, w ogóle żyje w ciągłej trwodze, która prędzej czy później musi doprowadzić do zupełnego rozstrojenia organizmu.

W takiem usposobieniu zapytał się car na raucie dworskim Villauma: która armja według jego zdania jest lepszą, niemiecka czy rosyjska. Na to miał Villaume oświadczyć, że pytanie to stawia go w bardzo trudne położenie. Jako Niemiec musi wierzyć, że lepszą jest niemiecka. Po tej odpowiedzi miał otrzymać od cara policzek. W skutek doznanej zniewagi Villaume powróciwszy do domu targnął się na swoje życie, lecz strzał nie był śmiertelny i jest nadzieja, że będzie uratowany.

Tak opowiadają w sferach dworskich. Osoby, które były na raucie, zachowują głębokie milczenie, albo zaprzeczają wprost tej pogłosce.

Rosyjska edukacja.

Otrzymaliśmy ciekawy dokument—pisze *Nowa Reforma* — charakteryzujący w co się głównie troszczą światłodawcy rosyjscy, czuwający nad szkołami w Królestwie Polskiem. Podajemy go w polskim przekładzie, bez wszelkiego komentarza, który byłby tutaj zupełnie zbytecznym:

Warszawski okręg naukowy. Naczelnik radomskiej naukowej Dyrekcji nr. 4.980, dnia 10. listopada (22. grudnia) 1886 Radom.

Do pp. nauczycieli i nauczycielek radomskiej naukowej Dyrekcji—cyrkularz.

Do wiadomości JW. kuratora okręgu naukowego doszło, że w niektórych miejscach uczniowie głównych szkół (ludowych) nie są prowadzeni do kościołów i innych innowiernych świątyń w dnie cesarsko-dworskich uroczystości, W skutek tego czuję się w obowiązku niniejszem najsurowiej nakazać, aby nieochybnie pod osobistą odpowiedzialnością nauczycieli i nauczycielek głównych szkół powierzonej mi dyrekcji w powyżej nadmienione dnie do kościołów i świątyń uczniowie ich na nabożeństwo prowadzeni byli. Przy tej sposobności polecam zwracać szczególną uwagę na to, aby wszyscy uczący się jak najdokładniej znali imiona najwyższych osób: Najjaśniejszego Pana, Najjaśniejszej Pani, Najjaśniejszego Następcy tronu, aby nauczyciele i nauczycielki szkół powierzonej mi dyrekcji, wpoili w swoich uczniów, że: ojczyzną ich jest Rosja, że żyją oni w Przywiślańskim kraju (sic !!) stanowiącym część Rosji, przy czem uczący się winni wiedzieć jak najdokładniej, kto jest jenerał-gubernatorem, a kto gubernatorem, w jakiej gubernji, powiecie, mieście lub wsi żyją i przebywają.

Przytem zawiadamiam, że za każdą bytnością moją i przy każdej inspekcji szkół — osobiście przekonywać się będę, czy niniejsze rozporządzenie moje w wykonanie wprowadzone zostało.

(Podpisano) naczelnik dyrekcji.
W. Dobrowolskij m. p.

KRONIKA.

Lwów, dnia 2. stycznia.

Wiadomości osobiste. PP. dr. Henryk **Jasieński** i Mieczysław **Schmitt** wystąpili z dniem dzisiejszym ze spółki wydawnictwa *Kur. Lw.* — P. Aleks. **Vogel** wszedł z dniem 1. b. m. w skład Redakcji naszego pisma.

Kalendarz. Poniedziałek (3.): Genowefy P. — Włastymiły. Wschód słońca o godz. 7. min. 58, zachód o godz. 4. min. 12.

Dar. Pan Karol Kiselka, znany ze swej ofiarności, darował i w tym roku dwanaście par butów dla ubogich uczniów szkoły męskiej im. św. Marcina.

Za ten dar składa niniejszem ck. Rada szkolna okręgowa czcigodnemu ofiarodawcy publiczne podziękowanie.

Grzeczny kontrolor. Od jednego z podróżnych otrzymujemy zażalenie na kontrolora kolei Karola Ludwika p. W. a to z powodu dość niestósownego i zbyt głośnego zachowania się tegoż w obec żalącego się. Pan kontrolor zażądał, w chwili gdy ów podróżny znajdował się już w wagonie, oddania jednego kuferka na wagę, a chcąc, aby się ściśle do tego żądania zastósowano w hałaśliwy sposób kilka razy wchodził do wagonu, wskutek czego żona owego podróżnego się zaziębiła i obecnie leży chora. Stało się to na przestrzeni Lwów-Podwołoczyska dnia 29. bm. Obrażony pasażer wniósł zażalenie na pana kontrolora do Dyrekcji kolei.

Z Resursy urzędniczej. We czwartek dnia 6. stycznia 1887 odbędzie się w lokalnościach „Frohsin'u“ zabawa z tańcami. Początek o godzinie 8. wieczór. Wstęp dla członków Resursy wolny za okazaniem kart legitymacyjnych. Bilety wstępu dla rodzin członków, tudzież gości wprowadzanych, wydawane będą od poniedziałku do środy (3. do 5. stycznia) od 6. do 8. wieczór w kancelarji Resursy.

Przestroga dla pp. urzędników i sług kolei czerniowieckiej w Rumunji. Na podstawie §. 7. pragmatyki tej kolei, mają tylko „deffinitive Beamte“ prawo do emerytury. Towarzystwo kolei czerniowieckiej dając nominacje swym urzędnikom w Rumunji, omija wyraz „deffinitiv“ — a instytut emerytalny podejmuje wprawdzie od swych członków premję na emeryturę — jednak nie uznał za stosowne tymże na członka piśmiennej udzielić nominacji. W skutek tej nieformalności urzędnik kolei Czerniowieckiej w Rumunji nie posiada żadnego dowodu, **że jest i od którego czasu** członkiem funduszu emerytualnego i na tej podstawie może być wam lub waszej rodzinie na czas dłuższy emerytura zakwestjonowaną zwłaszcza, że Instytut emerytualny takiego dowodu żąda w obec ck. Sądu.

Otóż komu prawo do emerytury nie jest obojętne, a nie chce zawodu lub niełaski doznać — radzę, aby dla porządku i na wszelkie wypadki, zwłaszcza, że to dzieje się w Rumunji, postarał się w odpowiednie dowody. *A. Królikowski.*

Obrazek z życia. Wczoraj aresztowała policja tutejsza 16-letniego chłopaka Michała Laszkowskiego, za kradzież bochenka chleba, a to na szkodę Leizora Farba, piekarza sprzedającego swoje pieczywo na pl. Strzeleckim. Sprowadzony na inspekcję Laszkowski ze łzami w oczach opowiadał, że nie mając od dwóch dni nic w ustach, chciał tylko kawałek chleba odłamać, resztę zaś zwrócić właścicielowi. Niestety nieubłagana ustawa karna nie zdołała uwolnić biednego chłopaka od odpowiedzialności sądowej.

Handel dziewczętami. Pomimo energicznych zarządzeń Dyrekcji policji, wywóz młodych dziewcząt do Ameryki nie ustaje, owszem, jak się okazuje, z każdym dniem wzrasta. Przedwczoraj znikła ze Lwowa 20-letnia, bardzo przystojna dziewczyna, Klara Steinbach, która mieszkała u swojej krewnej Laji Cz. przy ulicy Szpitalnej l. 32. Pomimo energicznych poszukiwań tak krewnych jak i policji, nie udało się dotychczas Klary odszukać, to też nie ulega wątpliwości, że została wywiezioną do Ameryki.

Zbrodnia. Szynkownia Kocha przy ul. Żółkiewskiej l. 35, nosząca godło „pod studnią“ była wczoraj widownią strasznej sceny zazdrości, której ofiarą padła osoba, będąca powodem tej brzydkiej namiętności. W szynku siedzieli [illegible] Izrael Rauch, dorożkarz, tegoż [illegible] przyjaciel [illegible] Merschaum. W kilka chwil później przyszła szwaczka Sima Schlimper, licząca lat 19, którą Rauch wezwał, aby naprawiła podarty surdut. Podczas rozmowy Raucha z Simą wbiegła do szynku jego żona, która już od dłuższego czasu podejrzywała męża o utrzymywanie stosunków miłosnych z Simą. Rozegrała się więc nader drażliwa scena między uwodzoną małżonką a Schlimperówną, która zakończyła się bardzo stanowczym krokiem ze strony pierwszej. Porwawszy bowiem stojącą na stole próżną butelkę z wina, uderzyła nią tak silnie w głowę, że bezprzytomna i w okropny sposób pokaleczona, upadła zemdlona na ziemię. Przywołany chirurg udzielił zranionej pierwszej pomocy, poczem odwieziono ją do domu. Zranienie jest tak silne, iż lekarze nie robią wielkiej nadziei utrzymania biednej dziewczyny przy życiu.

Przyczyna samobójstwa wicekonsula Kurnatowskiego. Z Warszawy piszą do *Kurjera Poznańskiego*: Przyczyny samobójstwa wicekonsula niemieckiego w Warszawie, podane w czasopismach, a nawet w listach wystosowanych przez samego konsula, p. Rechemberga, do redakcji dzienników wychodzących w Warszawie, zdają się być dalekiemi od prawdy. Wersja zaczerpnięta z kół wysoko kompetentnych, podaje następującą, i jak można mniemać, prawdziwą przyczynę rzeczonego samobójstwa.

Niejaki F., wyrodny syn b. pułkownika b. wojsk polskich, człowiek absolutnie upadły, którego jedynym celem obecnie jest wyszukiwanie bądź co bądź źródeł wydostania pieniędzy na niecne hulanki, w porozumieniu z podobnego rodzaju osobistością, mającą jakoby pochodzić z W. Księstwa Poznańskiego, nazwiskiem M., osnuł plan, który, jak to niżej zobaczymy, powiódł mu się w zupełności. Przy ulicy Mostowej w Warszawie zamieszkuje właściciel niewielkiego domu, niejaki Il. — człowiek, jak to mówią, Bogu ducha winien, który nie ma pojęcia nawet o celach i środkach polityki wielko-europejskiej. Otóż tego to człowieka postanowiła szanowna spółka użyć jako środek do wydobycia pieniędzy i w tym celu M. namówiony naturalnie przez F., wniósł denuncjację do miejscowego jeneralnego konsulatu niemieckiego, że Il. wyjechał umyślnie do Berlina w celu pozbawienia życia księcia Bismarka. Było to w czasie nieobecności, czy też słabości p. Rechemberga, gdy wszelkiemi interesami zawiadywał w zastępstwie Kurnatowski. Zażądał on natychmiast od M. rysopisu obywatela Il., lecz gdy ten nie umiał, czy też nie chciał go dokładnie podać, zrobił mu propozycję wyjazdu do Berlina, odszukania Il. i oddania w ręce tamtejszej policji, na koszta zaś przeznaczył 250 rubli. Łatwo przewidzieć, że propozycja została skwapliwie przyjęta i M. po odebraniu pieniędzy połączył się bezzwłocznie z F. w celu jak najprędszego przehulania pieniędzy. Niezależnie zaś od tego Kurnatowski narobił wielkiego alarmu tak w Berlinie, za pomocą telegrafu, jak i w Warszawie pomiędzy policją i żandarmerją, szczególnie kolejową, czyniąc tej ostatniej wymówki, że dozwoliła udać się koleją podobnemu zbrodniarzowi, jak Il., do Berlina, nie przewidziawszy, iż tenże zamierza targnąć się na życie księcia Bismarka. W trakcie tego policja warszawska, znając dokładnie F. i jego sztuczki, a widząc w jego ręku znaczniejszą kwotę, w przekonaniu, że to pieniądze skradzione, przyaresztowała go, oczekując na zameldowanie kradzieży przez poszkodowanego — po alarmie zaś wzniesionym przez Kurnatowskiego, dotarła aż do domu Il., a znalazłszy go, wyciągnęła i dostawiła do konsulatu niemieckiego. Tu następnie cała sprawa wyjaśniła się, a Kurnatowski jako grubo skompromitowany, nie mógł darować sobie tego, że dał się w podobny sposób podejść dwom oszustom i rzezimieszkom, i odebrał sobie życie.

Podarek noworoczny dla Ojca św. Damy najwyższej arystokracji rzymskiej sporządziły własnoręcznie dla papieża dywan prześliczny, którego robota odbywała się jedynie pod warunkiem, iż za każde 50 ściegów musiała zapłacić pracująca jednego franka. Pomimo to liczba pań, ubiegających się o tę robotę, była tak wielką, że wiele z nich musiano odprawić z niczem. Przez 9 miesięcy wandrował olbrzymi dywan po buduarach arystokratycznych, obecnie jest już gotów i zostanie wręczony Ojcu św. przez deputację, jednakowo ubranych młodych panienek.

Słynni szulerzy. Pod tym tytułem wyszła przed niedawnym czasem w Wrocławiu książka, zawierająca interesujące szczegóły o sławnych szulerach dawniejszych czasów. Między innymi dość znanym był z szulerki kardynał Mazarin. Potężny, wszechmocny minister i kierownik państwa za czasów Ludwika XIII. namiętnie oddawał się grze, a całemu dworowi wiadomem było, że kardynał niezwykłą posiada zręczność i wprawę w wykonywaniu różnych szulerskich sztuczek i figlów. On był pierwszym, który fałszywą grę w karty nazwał *prendre ses avantages*, a wyrażenie to, które stało się niebawem technicznem, zamieniło się z biegiem czasu w *corriger la fortune*. Za czasów Ludwika XIV. szulerowanie, doprowadzone do mistrzostwa niemal, kwitło w sferach dworskich. Przedewszystkiem wsławił się w owej epoce oszust, który stał się powodem, iż szulerów od owego czasu nazywają w Paryżu „grekami“. Był to dystyngowany kawaler greckiego pochodzenia, nazwiskiem Apoulos, faworyt i protegowany samego króla, ulubiony towarzysz gry monarchy. W końcu jednak, gdy zebrał sobie już bardzo znaczny majątek, sztuczki jego wydały się, wytoczono mu proces i skazano na 20 lat galer i konfiskatę majątku, który przeszedł do szkatuły królewskiej, zkąd też w większej części pochodził. Nadto znanym szulerem na dworze Ludwika XIV. był pan de Langlée i księżna d'Harcourt. Pierwszy, potomek starej arystokratycznej rodziny, cieszył się wielką sympatją u dworu, był protegowanym faworytem pani de Montespan i przez nią na dwór wprowadzony, szulerskie sztuczki jego wszakże nie były dla nikogo tajemnicą. O księżnie d'Harcourt zaś pisze Saint-Simon (1675—1755) w swoich pamiętnikach: „Jej zręczność w oszukiwaniu podczas gry była powszechnie znaną, a ona bynajmniej się z nią nie ukrywała; bezczelność jej przechodziła wszelkie granice. Gdy ją schwytano na gorącym uczynku, wymyślała, przyjmowała wymyślania, ale oszukiwała dalej!“ Pan de Grammont, członek starej szlacheckiej, istniejącej jeszcze dzisiaj rodziny, w pamiętnikach swoich przyznaje się do tego [illegible] Francji i Jakóba I. w Anglji. Za panowania [illegible] tniego z Kapetyngów nareszcie, Ludwika XVI., szulerowanie tak się rozwielmożniło, że założono specjalne poświęcone fałszywej grze w karty pismo pt.: „Dygenes w Paryżu.“ Tytuł ten miał związek z nazwą „Greków“, a pismo zajmowało się sprawami i sztuczkami szulerskiemi.

Munkaczy w Ameryce. Znakomity ten malarz węgierski przebywa obecnie w Ameryce, gdzie jankesy honorują go w owym właściwym im stylu, w którym są rzeczywiście mistrzami. Jak wiadomo, wspaniałe płótno Munkaczego „Chrystus przed Piłatem“ jest od 4 tygodni w Nowym Jorku wystawione i obudza tam entuzjastyczny podziw wszystkich znawców sztuki i szerokiej publiczności. Owoż niemal dzień w dzień odbywają się bankiety, objady i bale na cześć Munkaczego, urządzane przez rozmaite kluby dystyngowane i licznych w tem mieście Krezusów. Nawet *Grand Opera House* nie pozostał w tyle za innymi i „na cześć“ Węgra przedstawił na swojej scenie „Barona cygańskiego“. Gdy Munkaczy wszedł do wspaniale udekorowanej dlań loży, zapełniony amfiteatr olbrzymi zgotował mu świetną owację. Najlepszym dowodem ogólnego zajęcia, które wzbudził tam obraz mistrza, jest fakt, że dotychczas w 12 kościołach odbyły się kazania na temat tej kompozycji.

Szajka szulerów kolejowych zaczęła znów operować na przestrzeni między Kijowem, Kowlem i Warszawą. Właśnie w tych dniach ofiarą tej szajki, a także i własnej nieoględności, padł p. T., ajent handlowy, wracający z Kijowa. Szulerzy ograwszy swego współpasażera na 2000 rs., zniknęli w Kowlu bez śladu. Policja warszawska poznała w jednym z opisanych przez p. T. indywiduów niejakiego Szmula Kornara, który podając się za barona rumuńskiego, operował niegdyś w Warszawie, oraz na jarmarkach w Łowiczu, Łęcznej i Skaryszewie. Od lat paru wszelki słuch o Kornarze zaginął i dopiero teraz znów na jaw wypływa. Za szulerem tym policja rozesłała listy gończe.

Z dziedziny sportu. Najwięcej koni posiada Rosja (14 miljonów sztuk). Drugie z kolei miejsce zajmują Stany Zjednoczone północnej Ameryki, które posiadają 11 miljonów koni. — Jedno z Towarzystw myśliwskich w Moskwie upolowało w ciągu ostatnich lat dziesięciu 120 niedźwiedzi, 500 wilków i 300 lisów. — Polowania par-force w Göding musiano zaniechać w bieżącym roku z powodu, iż teren okazał się nieodpowiednim z przyczyny ciągłych mrozów. — Londyński Jockej-Club udzielił na obecny sezon 144 jokejom pozwolenia na branie udziału w wyścigach z przeszkodami. Z powodu niepogody odłożono wyścigi w Anteuil i Kempton-Park.

Przed sądem przysięgłych departamentu Eure-et-Loire stał w tych dniach robotnik uliczny Julian Panais oskarżony o ogłuszenie żony silnym ciosem, oblanie jej następnie naftą i spalenie jej. Panais pierwszą żonę swoją, według obiegających pogłosek również zamordował. Prokurator żądał kary śmierci dla zbrodniarza, lecz sędziowie skazali go na dożywotnie ciężkie roboty. Panais upierał się, iż żona jego przez nieostrożność sama wpadła w ogień na kominie.

Welocyped w usługach armji. Szczegółowe sprawozdanie z jesiennych manewrów armji francuskiej z zastosowaniem welocypedu zamieszcza obecnie *Progrès Milit. irc.* Welocypedysta przeważnie zawoził brygadom i pułkom rozkazy, dotyczące zmiany amu-

nicji, systemu pielęgnowania itp. W ciągu całego czasu trwania ćwiczeń, welocypedysta 21-ej brygady przebywał dziennie przeciętnie 40—50 kilometrów. Przy porównaniu wykazało się, że gdy już konie oficerów sztabu były zupełnie wycieńczone i potrzebowały koniecznie wypoczynku, welocypedysta mógł jeszcze pełnić służbę. Co zaś do samego welocypedu, to praktyczniejszym okazał się trzykołowy niż bicykl, który łatwiej ulega złamaniu i męczy bardziej siedzącego na małem siodełku jeźdźca, niż wygodny welocyped trzykołowy. Jakkolwiek ten ostatni nie dochodzi do szybkości bicyklu, to posiada znów tę przewagę, że może być dłużej używany. Nadto może zabrać większe ładunki.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Tadeusz Szafrański, Wielkopolanin, rysownik i karykaturzysta, mieszkający od dłuższego czasu w Paryżu, gdzie jest współpracownikiem czasopisma *La France illustrée*, zjednał sobie między obcymi powszechne uznanie. Należy on do najzdolniejszych rysowników francuskich.

Śmigusa, pisma humorystycznego nr. 1. opuścił prasę dnia 1. stycznia.

Dwa dzieła o Bułgarji. O Bułgarji, kraju zajmującym dziś uwagę całego świata, pojawiły się w ostatnich czasach dwie prace. Jedna z nich napisana przez Czarnogórca z pochodzenia a Serba z języka i plemienia, p. Spirydiona Gopczewicza p. t. *Bulgarien und Ost-Rumelien*, wydana w Lipsku; druga w Paryżu po francusku przez Jana Erdica (pseudonim) a zajmująca się opisem podróży po Bułgarji i Rumelji. Autor pierwszej, p. Gopczewicz, przedstawił w niej wyciąg z najlepszych dzieł o Bułgarji, a dalej opisał co widział i w czem brał udział jako naoczny świadek przebiegu wojny serbsko-bułgarskiej od zamachu stanu w nocy z 17. na 18. września 1885 aż do pokoju Bułgarji z Serbją 3. marca 1886. Gopczewicz, który odbył serbsko-bułgarską kampanję jako reporter berlińskiego *Tageblatta*, jest zwolennikiem Rosji i podobnie jak publicysta rosyjski hr. Piotr Kutuzow w artykule „Oszibki russkoj politiki w Bołgarji", drukowanym w dzienniku *Nabludatel*, utrzymuje, iż Rosja zanadto idealnie pojmowała sobie w Bułgarji, że zbyt mało dbała (?) o swój własny interes — tak i Gopczewicz w swem dziele zarzuca polityce Rosji, że niepotrzebnie zatrzymała się u wrót Stambułu, skoro go tak łatwo można było opanować. Co do ks. Aleksandra Battenberga, to o nim wyraża się Gopczewicz wcale niepochlebnie. Przyznaje mu wprawdzie bystrość umysłu i energię, ale twierdzi, że do Rządów jest zupełnie niezdolny. Zwycięstwa Bułgarów w wojnie z Serbją nie przypisuje Gopczewicz ani Bułgarom ani Battenbergowi — ale niedbalstwu pokonanych. Serbowie za mało cenili przeciwników, za mało zmobilizowali wojska i za nadto miernych ludzi zamianował król Milan dowódcami. Z polityków bułgarskich najwyżej stawia autor Cankowa. O narodzie bułgarskim wyraża się ujemnie, a z całej książki tchnie czy niechęć czy też tylko gruba przesada w przedstawianiu stron ciemnych.

Praca p. Jana Erdica natomiast owiana jest pewną życzliwością dla Bułgarów, a główną uwagę poświęcił autor wspomnieniom ostatniej wojnie rosyjsko-tureckiej i pokazuje przytem rozbudzoną działalność Bułgarów w celu zastosowania spadłej na nich po pięciu wiekach niewoli, niespodziewanej wolności a po części i niepodległości państwowej.

Kwartalnik historyczny, organ Towarzystwa historycznego, pod redakcją Ksawerego Liskego. Rocznik I., zeszyt 1. Pod tym tytułem ukazała się zapowiadana przez nas publikacja niedawno powstałego w naszem mieście Towarzystwa historycznego. Układ wewnętrzny nowego pisma przypomina w zupełności znane powszechnie wydawnictwo Sybla: *Historische Zeitschrift*. Na treść pierwszego zeszytu złożyły się: studjum krytyczne F. Bostla p. t. „Orzechowski czy Górski," w którem autor dochodzi do przekonania, że dzieła p. t. „Conciones" (opis wojny kokoszej) nie pisał Górski; następnie zaś recenzje i sprawozdania pióra: Balcera, Bostla, Bruchnalskiego, Czarnika, Dziedzickiego, Finkla, Hordyńskiego, Kalinki, W. Łozińskiego, M. Perlbacha (w przekładzie), Papèego, Prochaski, H. Sawczyńskiego, Semkowicza, Ulanowskiego. Takowe nie wyczerpują jednak zupełnie materjału historycznego, który opuścił prasy drukarskie w pierwszej połowie roku bieżącego. Bibliografja dzieł historycznych, wyszłych za granicą, sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa, wreszcie mowa dr. Balcera miana na pogrzebie śp. Kalinki, dopełniają treść wydawnictwa, które cały nasz świat uczony powitał z radością.

Ruch Stowarzyszeń.

Macierz szkolna. Walne zgromadzenie Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego odbyło się 18-go bież. mies. Sprawozdanie z pierwszego roku działalności wymienia na czele p. Ignacego Bagieńskiego, obywatela w Odesie, który już pierwej dla Towarzystwa pomocy naukowej złożył hojną ofiarę, a następnie przyrzekł hojniejszą jeszcze ofiarę na założenie polskiego gimnazjum i tym sposobem dał pochop do utworzenia Macierzy szkolnej. Jemu też słusznie należy oddać cześć jako pierwszemu założycielowi Macierzy, bo zapewnił on dla niej dziesięć tysięcy rubli. Prócz tego liczy Towarzystwo dziesięciu członków założycieli z wkładkami po 25 zł. i fundację rumuńską, wynoszącą 1711 zł. 66 ct., tudzież 150 członków zwyczajnych. Zapewniony Macierzy szkolnej majątek dosięga więc już blisko 15 tysięcy zł. Po zdaniu sprawozdania przez przewodniczącego i poprzedniem przejrzeniu rachunków zgromadzenie wyraziło wotum zaufania i podzięki Zarządowi. Poczem przystąpiono do obioru nowego Zarządu. Z małą zmianą, bo oprócz trzech członków wybrano te same osobistości. *Gwiazdka Cieszyńska*, z której wiadomość tę czerpiemy, od siebie pisze: „Każdy początek jest trudny, a u nas na Szląsku wyjątkowe stosunki jeszcze więcej utrudniają ludowi polskiemu każde podjęcie narodowego dzieła, a zwłaszcza takiego, jakiem jest szkoła polska wyższego rodzaju, gimnazjum, lub jakakolwiek inna. Zarząd Macierzy niemało miał do pokonania zapory, które z różnych stron stawały na przeszkodzie dopiero rozwijającej się instytucji; całą też swą uwagę i siły wytężyć musiał w tym kierunku, aby Stowarzyszenie to wzmocnić, utrwalić i zabezpieczyć od szkodliwości niechętnych, jakoteż od zachcianek prywatnych. Wszystkie te trudności, jak świadczy sprawozdanie, umiał Zarząd z przezornością i energją pokonać i tym sposobem spełnić swoje najpierwsze zadanie."

Towarzystwo tatrzańskie. Dnia 29. bm. odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, na którem prezes Towarzystwa książę E. Sanguszko w gorących słowach skreślił zasługi zmarłego w Poznaniu posła K. Kantaka około rozwoju Towarzystwa Tatrzańskiego. Licznie zgromadzeni członkowie Wydziału uczcili pamięć zmarłego przez powstanie i postanowili jednogłośnie wysłać ze swego grona sekretarza prof. Świerza na pogrzeb do Poznania i złożyć wieniec na grobie zasłużonego posła i niestrudzonego orędownika spraw Towarzystwa Tatrzańskiego. Na tem posiedzenie zamknięto, zwołane umyślnie w powyższym celu.

Sprawa kongruy.

Dotychczas w myśl dekretów kancelarji nadwornej z 7. i 14. kwietnia jakoteż 8. września 1787 kongrua wynosiła dla proboszczów 400 złr. m. k. (420 złr. w. a.), dla kapelanów 300 zł. mk. (315 złr. wa.), wikarjusze zaś zajmujący posady systemizowane przez Rząd, pobierali 200 zł. m. k. (210 zł. wa.) Według nowej ustawy ogłoszonej w numerze 47. Dziennika ustaw i rozp. panstwow. z roku 1885 — z dniem 1. stycznia 1887 r. miała zostać kongrua podwyższona i to dla proboszczów we Lwowie i Krakowie na 1.000 złr., dla wikarjuszów na 400 złr.; w miejscowościach mających nad 10.000 ludności dla proboszczów na 700 złr., dla wikarych na 350 złr.; w miejscowościach mających nad 5.000 mieszkańców dla proboszczów na 600 złr., dla wikarjuszów na 300 złr., a we wszystkich innych miejscowościach dla proboszczów na 500 złr., dla wikarjuszów zaś na 300 złr. wa.

Ustawa ta, jak wspomnieliśmy, miała wejść w życie z dniem Nowego Roku i to w ten sposób, że pensjonistom i wikarjuszom miano zaraz na 1go stycznia wypłacić w pełnej kwocie całą nadwyżkę dotychczasowej płacy — proboszczom zaś nadwyżka ta uiszczoną być miała w połowie 1. stycznia, a w drugiej połowie 1. lipca 1887.

Tymczasem dzięki brakowi sił w biurach rachunkowych Namiestnictwa — tak rzeczy stoją, że ta pierwsza połowa nadwyżki, która od dwu dni powinna już była być wypłaconą — nie będzie prawdopodobnie prędzej do podniesienia, jak we wrześniu lub październiku rb., jeśli tym samym trybem co dotychczas pójdą i dalsze obliczania kongruy.

Ale nie tylko dla księży tak smutno się przedstawia działanie biur rachunkowych Namiestnictwa. Również lekarze z prowincji, którzy są osobno honorowani za jazdy i leczenie chorych w okolicach nawiedzonych chorobami zakaźnemi, uskarżają się, iż najczęściej rok muszą czekać zanim wniesiony rachunek zostanie zalikwidowany. Dziś właśnie otrzymaliśmy od jednego z lekarzy list, w którym donosi nam, że jeszcze w marcu 1886 rachunek przedłożył, a do stycznia 1887 asygnaty nie otrzymał.

Wszystkie te okoliczności stanowczo zdają się przemawiać za konieczną potrzebą zwiększenia liczby urzędników rachunkowych w Namiestnictwie, trudno bowiem, aby sprawy tak długo zalegały.

Podatek od tytoniu. *)

(*Ś. P.*) Z rzędu podatków konsumcyjnych najbardziej jeszcze usprawiedliwionym jest podatek konsumcyjny od tytoniu, który czyto ze stanowiska fizjologicznego, czy też ze stanowiska obyczajowego uważany, stanowi bez kwestji najbardziej zbędny przedmiot konsumpcji.

Wychodząc z tego zapatrywania, wszystkie prawie państwa europejskie nałożyły na konsumentów tytoniu podatek, wybierany już to za pośrednictwem ceł monopolicznych, jużto za pomocą systemu monopolu fabrykacji tytoniu. Ze względu na powszechną i z każdym rokiem wzrastającą konsumpcję tytoniu uznajemy za stosowne podać kilka dat dotyczących dochodu, jaki z tytułu tego podatku pobierają skarby poszczególnych państw europejskich. I tak w Wielkiej Brytanji, gdzie uprawa tytoniu w kraju jest bezwzględnie wzbronioną, wynosił dochód z cła od tytoniu przywożonego w r. 1842: 3,551.000 funtów, w r. 1880: 8,564.914 funtów, w r. 1883: 8,892.091 funtów szterlingów. W państwach na kontynencie istnieje rządowy monopol fabrykacji tytoniu: w Austrji, Francji, Włoszech i Hiszpanji.

W Austrji (Cislitawji) czysty dochód z monopolu tytoniowego wynosił w r. 1869: 29,064.392 zł. w. a. (t. j. na głowę 2 zł. 21 ct.), w r. 1878: 36,672.882 zł. w. a. (na głowę 2 zł. 65 ct.), w r. 1883: 45,045.286 zł. (na głowę 3 zł. 14 ct.) — W Węgrzech dochód w r. 1869 wynosił 11,191.832 zł., w r. 1878: 16,220.080 zł., w r. 1883: 22,166.097 zł. w. a.

W roku 1815 Francja miała z tego tytułu 32,123.304 franków dochodu, w r. 1850: 70,111.157 franków, w r. 1870: 169,295.302 fr., w r. 1883: 303,550.000 franków.

Włochy w r. 1869 zarobiły na monopolu tytoniowym sumę 71,221.336·03 fr., w r. 1878: 97,583.744·74 fr., w r. 1883: 109,504.203·12 fr. (nie licząc Sycylji, która w r. 1883 miała sama z tego tytułu 6,050.809·32 fr. dochodu).

Hiszpanja w r. 1876—77 miała czystego dochodu z monopolu 56,344.340 fr., w r. 1883—4: 80,455.446 franków.

Podatek od wolnej produkcji tytoniu skombinowany z cłem na zagraniczne fabrykaty tabaczne istnieje w Niemczech, Belgji i Skandynawji.

W Niemczech przyniósł takowy w r. 1869—70: 9,018.700 marek dochodu, w r. 1878—9: 26,384.000 marek dochodu.

W Belgji akcyza tabaczna i cło od tytoniu wynosiły w r. 1879 sumę 2,115.042 fr., w r. 1884: 270.981 franków i 2,168.422 franków.

Cło od wyrobów tytoniowych w Danji wynosiło w r. 1883: 1.027.817 koron. w Szwecji i Norwegji: 2,581.257 koron.

Rosja posiada odrębny sposób opodatkowywania tytoniu, a to w chwili przejścia gotowego fabrykatu tabacznego z fabryki do handlu celem sprzedaży en detail. Podatek ten wybieranym bywa w drodze stemplowej, za pomocą banderoli, którą każde pudełko z tytoniem, lub papierosami, musi być zaopatrzone.

Od dnia 1. stycznia 1883 roku weszła tamże w życie nowa ustawa co do podatku od tytoniu, która wpłynęła wprawdzie na znaczne podwyższenie dochodu skarbowego z tego tytułu, lecz zarazem spowodowała liczne skargi ze strony producentów.

W r. 1873 istniało w Rosji 318 fabryk tytoniu, który płaciły sumę 10,337.587 rubli podatku rocznie. W r. 1883 liczba fabryk wzrosła do cyfry 431, dochód zaś skarbowy do wysokości sumy 18,829.775 rubli rocznie.

*) Finanzarchiv v. Dr. Georg Schantz. Zweiter Jahrgang, B. I. S. 159, B. II. S. 259.

Przegląd polityczny.

Lwów 2. stycznia.

* Z Pragi donoszą, że Sejm czeski zbierze się jeszcze na krótką sesję.

Niemieccy posłowie zostaną wezwani do wypełnienia swych mandatów, ale nie zostaną uznani za pozbawionych mandatu. Również nie odbędą się nowe wybory z powodu opróżnienia trzech niemieckich miejsc w Wydziale krajowym. Odpowiednio do tego, miejsce zastępcy marszałka dr. Walderta pozostanie na razie opróżnione, jak niemniej i posady Niemców w Radzie szkolnej krajowej.

* Rada miejska w Medjolanie przyjęła 68 przeciw 6 głosom wniosek burmistrza, ażeby wystawić pomnik na cześć Napoleona i armji francuskiej w pamięć r. 1859. Radykalni przygotowują nieprzyjazną demonstrację.

* Według projektu rosyjskiego Ministerstwa komunikacyj na rok przyszły zamierzona jest budowa następujących linij kolejowych, uznanych przez władze za najpilniejsze: 1. Linji władykaukasko-pietrowskiej, 248 wiorst długiej, łączącej kolej władykaukaską z portem m. kaspijskiego. 2. Linji murano-kazańskiej z odnogą na Symbirsk, 566 wiorst. 3. Kolei wschodnio-donieckiej 315 wiorst z odnogą millerowską 88 wiorst. 4. Kolei penzo-charkowskiej 858 wiorst i 5. linji mającej na celu połączenie kolei fastowskiej w kierunku na Humań z kolejami południowo-zachodniemi, 115 wiorst. Ogółem długość wszystkich nowych kolei, których sieć, jak widzimy, nie obejmuje wielu linij, o jakich w ostatnich czasach dzienniki pisały, wynosi 2.202 wiorsty. Wykonanie niniejszego projektu zależy jeszcze od opinji Ministerstwa Skarbu.

* Kolonizacja. Potwierdza się najzupełniej wiadomość o Niemcach czarnomorcach, którzy przez wysłańców swoich układają się z komisją osadniczą i otrzymali już przyrzeczenie, iż dla nich na wiosnę przygotowane będą osady w Księstwie i w Prusach Zachodnich. Gazety niemieckie, jak *Kreuz Ztg.* i inne są nadzwyczaj zadowolone z tej zdobyczy i spodziewają się, że obszary Rosji wielu kolonistów niemieckich dostarczą, zwłaszcza, że Rosja niechętnem na nich patrzy okiem, a błonia Wielkopolskie i Prus Zachodnich bliższe są wielkiej niemieckiej ojczyzny, aniżeli brzegi Dźwiny, Wołgi lub Czarnego morza. Będą to zapewne ciekawe okazy, owi „landsmani" z dalekiej północy, wschodu i południa. Co się stanie z „cywilizacyjnem posłannictwem żywiołu niemieckiego" w obec takich przedstawicieli?

* Ślady propagandy panslawistycznej odkryła władza bezpieczeństwa w Turócz St. Martou między Słowakami. Aresztowano trzy indywidua z powodu agitacji między ludnością miejscową.

* Rekrutacja w Rosji, która odbywa się zwykle w marcu, ma być według *Pol. Corr.* w roku bieżącym przyspieszoną. Według wiadomości, jakie odebraliśmy z Rosji ze źródła pewnego, tyczy się doniesienie to chyba tylko Królestwa Polskiego, gdyż w całej Rosji rekrutacja już jest ukończoną. Zamiast 260.000, wybranych będzie na rok 1887 wyjątkowo 380.000 rekrutów.

* Kwestja zaprowadzenia repetjerek w armji tureckiej nie została dotychczas załatwioną. Większość komisji wysadzonej w tym celu przez Ministerstwo wojny, oświadczyła się za karabinem systemu Maurera, podczas gdy sam minister wraz Osmanem baszą, popierają system Martiniego. Wypłata żołdu w armji odbywa się bardzo nieregularnie. Od czerwca zalega płaca oficerów i żołd żołnierzy.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Ruszczuk 2. stycznia. Obecna sytuacja jest tego rodzaju, że skoro tylko Aleksander Battenberg powróciłby do Bułgarji, wybuchnie natychmiast powstanie w Macedonji, a równocześnie proklamowaną zostanie niezawisłość „królestwa" Bułgarji.

Tirnowa 2. stycznia. Myśl ogłoszenia niezawisłości i proklamowania królestwa z Battenbergiem na czele, zajmuje tu nadzwyczajnie umysły patrjotów; członkowie Sobranja rozwijają żywą agitację w tym kierunku. Tylko wpływowi Rejencji i umiarkowanym żywiołom zawdzięczyć należy, iż agitacja nie przybrała za obszernych rozmiarów.

Londyn 2. stycznia. Mimo zapewnień Goeschena i Hartingtona, że nadal będą popierać gabinet Salisburego, sytuacja nie jest wyjaśnioną i ewentualność rozwiązania Izby i zmiany gabinetu nie jest jeszcze usuniętą.

Petersburg 2. stycznia. Uchwały gmin Tirnowy, Sofji i Ruszczuku, nadające hr. Andrassemu obywatelstwo honorowe, zrobiły w tutejszych sferach dyplomatycznych nader niekorzystne wrażenie. Uważają to za demonstrację skierowaną wprost przeciwko Rosji.

Darmsztadt 2. stycznia. W sferach mających styczność z dworem zapewniają, że ks. Aleksander jest zupełnie obcym planom bułgarskich patrjotów, a w sprawie powrotu do Bułgarji nie objawił dotąd swego zdania.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.